

Operowy pewniak na gdańskiej scenie

✎ Aleksandra Andrearczyk

To kawał SOLIDNEGO OPEROWEGO
RZEMIOSŁA, sprawdzona i szlachetna rozrywka
dla melomanów, zwłaszcza o *bardziej*
konserwatywnych gustach

12.06.2021,
Opera Bałtycka,
Gdańsk
G. Puccini,
Madama
Butterfly

Opera Bałtycka po raz kolejny zdecydowała się wystawić jedno z najpopularniejszych dzieł – *Madama Butterfly* gościła tam już trzykrotnie: po raz pierwszy w 1951 roku, następnie w latach 2000 i 2007, za każdym razem ciesząc się powodzeniem. Trudno się dziwić, opowieść o naiwnej miłości młodziutkiej Japonki do amerykańskiego oficera zawsze i wszędzie się podoba. *Madama Butterfly* to opera w założeniach werystyczna, ale mocno zakorzeniona w epoce romantyzmu. Jej bohaterowie dalecy są od ideału: nie tylko Pinkerton – szowinistyczny, zapatrzonego w siebie bufona, ale i Butterfly – niewinna i szczerą, a zarazem lekkomyślną, rozpoetyzowaną marzycielką. A poza tym mamy do czynienia z czysto włoską operą, z charakterystycznymi dla niej ariami i duetami, z dynamiczną i pełną kolorów partią orkiestry.

W gdańskim przedstawieniu w reżyserii Romualda Wiczy-Pokojskiego na plan pierwszy wybija się warstwa muzyczna, przede wszystkim głos samej Cio-cio-san, postaci, na której opiera się dramaturgia dzieła. Nie każda śpiewaczka może sprostać tej partii. Nie dość, że została ona niezwykle rozbudowana, to wymaga od wykonawcy ogromnych możliwości wokalnych i konieczności elastycznego poruszania się między wysokim i niskim rejestrem. Na szczęście w Operze Bałtyckiej tytułową bohaterkę kreowała Katarzyna Wietrzny, obdarzona silnym i sprawnym, choć chwilami zbyt wibrującym sopranem. Ten wybór obsadowy to jedna z najmocniejszych stron spektaklu. Artystka udźwignęła rolę pod względem wokalnym i aktorskim, tworząc kreację przejmującą i tragiczną. Również kondycyjnie sprawdziła się znakomicie: w jej potężnym głosie ani przez chwilę nie słychać było zmęczenia. Nieco w tyle pozostał jej sceniczny partner Łukasz Załęski jako Pinkerton. Oczekiwałam charyzmy i uwodzicielskiej siły – cech, których śpiewający ładnym tenorem artysta nie potrafił w tej postaci ukazać. Role drugoplanowe, Suzuki i Bonzo (Katarzyna Nowosad i Piotr Nowacki) wypadły ciekawie i przekonująco, dodając spektaklowi interesujących barw.

Dużym atutem przedstawienia są Chór i Orkiestra Opery Bałtyckiej. Oba zespoły pod batutą Joségo Marii Florência świetnie oddały tajemniczy i zarazem liryczny charakter opowieści Pucciniego. Jedynym mankamentem był chwilami zbyt duży wolumen brzmienia, który sprawiał, że głosy solistów ginęły w potężnej orkiestrowej masie. W pewnym stopniu spowodowane to zostało przymusowym umieszczeniem muzyków na części sceny. Niezbyt to szczęśliwe rozwiązanie z perspektywy słuchacza, ale pandemia narzuca swoje prawa.

Warstwa wizualna (scenografia i kostiumy: Hanna Wójcikowska-Szymczak) pozostawiła pewien niedosyt. Ładne, barwne i dopracowane we wszystkich szczegółach kimona prezentowały się pięknie, zwłaszcza w scenach zbiorowych, ale scenografia, składająca się z kilku przesuwanych, właściwie nagich ścian (imitacja wnętrza japońskiego domu) nie budziła zachwytu. Nie jest, co prawda, tajemnicą, że Opera Bałtycka dysponuje niewielkim budżetem i trudno było oczekiwać inscenizacyjnego przepychu, ale opera zrealizowana w bardzo tradycyjny sposób aż się prosi o nieco egzotyki. Gdańska *Madama Butterfly* 2021 roku jest zatem przedstawieniem przede wszystkim przyjemnym dla ucha. To kawał solidnego operowego rzemiosła, sprawdzona i szlachetna rozrywka dla melomanów, zwłaszcza o bardziej konserwatywnych gustach.

2–6.06.2021
Wrocław
Leo Festival

Liczący zazwyczaj kilka koncertów festiwal był w tym roku z oczywistych względów skromniejszy niż zwykle. Zabrakło wydarzeń plenerowych oraz współpracy z artystami z innych dziedzin. Mimo to wszystkie trzy festiwalowe wieczory w Narodowym Forum Muzyki zachowały najważniejsze cechy: pomysłowość i przywiązanie do idei korespondencji sztuk. Było to wydarzenie otwarte na słuchacza i radość przeżywania muzyki, czego Orkiestra Leopoldinum już nie raz dowiodła.

--Joanna Kołodziejska

9.06.2021
Warszawa, Filharmonia Narodowa
J.S. Bach *Das Wohltemperierte Klavier* –
wybór z II tomu, Piotr Anderszewski (fort.)

Artysta kluczy nie tylko po Bachowskim cyklu, ale też w obrębie samych utworów. W harmonice interesuje go najbardziej to, co zwodnicze. Jest mistrzem dynamicznych uskoków i wieloznacznych zakończeń. Nie trzyma się zbyt długo jednego nastroju, raczej meandruje. I nawet jeśli z początku mamy wrażenie, że wije się przed nami spokojny potok, w nurcie czają się na nas wiry, a na końcu może czyhać wodosпад.

--Krzysztof Stefański